

Przegląd dyskusji o kolaboracji na łamach „Slavic Review” 2005, t. 4 (64)

Redakcja pisma „Slavic Review”, jednego z najbardziej szacownych pism zajmujących się historią i kulturą krajów słowiańskich, poświęciła połowę numeru na omówienie zagadnienia kolaboracji w Polsce i Związku Sowieckim podczas drugiej wojny światowej. Do „stołu obrad” zaproszono pięciu badaczy zajmujących się tą tematyką. Na temat kolaboracji w Polsce zabrali głos: Klaus-Peter Friedrich, niemiecki historyk i niezależny badacz zajmujący się stosunkami polsko-żydowskimi w XX wieku, John Connelly, profesor historii z University of California w Berkeley, oraz Martin Dean, historyk z Holocaust Museum z Waszyngtonu.

Forum o kolaboracji otwiera obszerny esej Friedricha, zatytułowany *Kolaboracja w „kraju bez Quislinga”: wzorce współpracy z hitlerowskimi władzami okupacyjnymi w Polsce podczas drugiej wojny światowej*. Po krótkim wstępie, mającym na celu przybliżenie zachodniemu czytelnikowi szersze tło omawianego zagadnienia, Friedrich przechodzi do sedna sprawy. Przekonanie o monolitycznym „froncie odmowy” polskiego społeczeństwa w obliczu hitlerowskiego okupanta jest tyle powszechne, ile fałszywe. Autor twierdzi, że udział w Baudienst, członkostwo w policji granatowej, w administracji miejskiej bądź terenowej lub też wpisy na Volkslistę, wszystkie te aspekty zachowań pod okupacją nosiły znamiona współpracy bądź też kolaboracji z wrogiem.

Władze hitlerowskie od samego początku okupacji nie były zainteresowane wskrzeszeniem jakichkolwiek form państwowości polskiej. Wobec tego kolaboracja na szczeblu instytucji miała siłą rzeczy ograniczony zasięg. Nawet wstępne oferty współpracy wysunięte pod adresem Niemców przez członków polskich organizacji faszystujących bądź antysemitów zostały przez Niemców zignorowane. Friedrich zwraca jednak uwagę na fakt, że liczba polskich urzędników administracji lokalnej, pracujących pod niemieckim zarządem, w 1944 roku przekroczyła o 50% stan osobowy sprzed 1939 roku. Skłonność do współpracy z okupantem – zauważa Friedrich – słabła z każdym rokiem wojny. O ile w latach 1939–1940 pojawiały się głosy namawiające do układania się z Niemcami, o tyle wraz z pierwszymi porażkami Wehrmachtu głosy te osłabły. Dziesięć tysięcy wyroków wydanych przez sądy podziemne na kolaborantów świadczy jednak o tym, iż postawy kolaboracyjne lub godne potępienia nie należały do rzadkości.

Swoje rozważania o polskiej kolaboracji Friedrich dzieli na cztery segmenty. W pierwszym analizuje współpracę instytucjonalną. Głównie dotyczy to działalności

Rady Głównej Opiekuńczej oraz Baudienstu. Junacy z Baudienstu, jak zauważa Friedrich, nierzadko brali udział w akcjach antyżydowskich, takich jak np. likwidacja getta w Tarnowie, patrolowanie granic innych gett czy kopanie masowych grobów dla Żydów. Junacy poddawani byli hitlerowskiej indoktrynacji, zachęceni do udziału w akcjach likwidacyjnych, a następnie nagradzani za współpracę skromnymi apanażami bądź wódką. Znacznie krytyczniej autor zapatruje się na działalność polskiej policji granatowej, której członkowie w sposób jeszcze bardziej bezpośredni wysługiwali się okupantowi. Szczególnie wyraźnie było to widoczne w gettach w Warszawie, Częstochowie oraz Lublinie. Cytując Bohdana Skaradzińskiego, Friedrich dodaje, że „granatowym” przypadła szczególnie paskudna rola – pomocników kata.

Druga z omawianych przez Friedricha kategoria to Volksdeutsche, czyli kolaboranci pochodzenia niemieckiego. Poza sporą grupą etnicznych Niemców – obywateli polskich, na Niemiecką Listę Narodową (DVL) wpisało się wielu ludzi mających słaby lub zgoła żaden związek z niemieckością. Tych Konjunkturdeutsche – którymi zresztą „prawdziwi” Niemcy pogardzali – było w Generalnym Gubernatorstwie w 1943 roku ponad 260 000. Przechodząc do zagadnienia przedwojennego polskiego antysemityzmu, Friedrich zauważa, że pewne możliwości współpracy między polską prawicą a Niemcami opierać się mogły na dwóch filarach: wspólnej niechęci do komunizmu oraz do Żydów. Pewne ugrupowania i pisma podziemne nie usiłowały nawet skrywać swej satysfakcji spowodowanej wpięciem marginalizacją, a potem wyniszczeniem ludności żydowskiej. Kolejną „wielką nieobecną” w polskiej historiografii tego okresu jest kwestia przejęcia własności po zamkniętych w gettach, a potem zamordowanych Żydach. Powołując się na świadectwa Zygmunta Klukowskiego, Kazimierza Wyki oraz na anglojęzyczne opracowania, Friedrich przypomina, że Zagładzie Żydów towarzyszył bezprecedensowy rabunek ich własności, a w proces ten siłą rzeczy wmieszane były masy Polaków. Postawa Kościoła katolickiego wobec władz okupacyjnych również nie była jednoznacznie negatywna. W ramach szukania kompromisu Niemcy zezwolili na nauczanie religii w szkołach GG (podczas gdy na terenach wcielonych do Rzeszy zostało to zakazane), a kler ze swej strony niejednokrotnie rozładowywał radykalne nastroje społeczeństwa. Księża musieli z ambon odczytywać niektóre zarządzenia niemieckie, wliczając w to ustawy antyżydowskie. Jako przykład moralnie dwuznacznej postawy Friedrich podaje biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, który nawoływał do szanowania zarządzeń okupanta i odmawiał pomocy w pracy konspiracyjnej. Podobnie ocenia Friedrich zachowanie kardynała Augusta Hlonda, który zachował milczenie w obliczu Zagłady polskich Żydów. Esej kończy się omówieniem postaw ludności chłopskiej. Według autora, wieś odniosła „swego rodzaju sukces”, wykorzystując nędzę miast i wzbogacając się na zubożeniu reszty społeczeństwa. Cytując prace Wacława Długoborskiego, Friedrich zauważa, że wieś polska poniosła (procentowo) o wiele mniejsze straty niż ludność miast, a stopień współpracy polskiej administracji terenowej z okupantem ułatwiał Niemcom eksploatację gospodarczą podbitego kraju.

Drugim głosem w sprawie polskiej kolaboracji jest nieco krótszy tekst Johna Connelly’ego *Dlaczego Polacy tak mało kolaborowali i dlaczego nie należy się z tego powodu wbijać w pychę*. Connelly wychodzi od stwierdzenia, że do niedawna w polskiej historiografii jakakolwiek próba dyskusji o kolaboracji była nie do pomyślenia. Ten stan

rzeczy zmienił się radykalnie po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, a prace młodych historyków (tu autor cytuje pracę Anetty Rybickiej o Instytucie Niemieckiej Pracy Wschodniej) świadczą o tym, że temat ten przestał być tematem tabu. Doceniając wagę argumentów wysuniętych przez Friedricha, Connelly wyraża jednak wątpliwość, czy będą one w stanie podać w wątpliwość nasze podstawowe założenia dotyczące postawy polskiego społeczeństwa podczas okupacji. Patrząc na politykę niemiecką wobec Polaków, amerykański badacz stwierdza, że władze okupacyjne uciekały się do polskiej pomocy z wahaniem i niechętnie. Polska policja granatowa pomagała, co prawda, w likwidacji gett, ale Niemcy dużo chętniej uciekali się do pomocy oddziałów ukraińskich bądź litewskich i łotewskich. Jeżeli nawet tysiące młodych Polaków wstąpiło do Baudienstu, to porównywać tego nawet nie można do setek tysięcy ochotników napływających do formacji SS w Danii, Norwegii, Francji, Holandii lub też na Ukrainie czy na Litwie. Connelly nie zgadza się również z często wysuwany twierdzeniem, że Polacy nie zhańbili się kolaboracją, gdyż Niemcy nie dali im po prostu takiej szansy. Niemieckie plany przed wojny zakładały wręcz konieczność współpracy z Polakami, a dopiero polska odmowa pójścia na kompromis wywołała falę terroru i represji, która ostatecznie przekreśliła szanse porozumienia. Connelly przypomina również, że Polskie Państwo Podziemne stanowiło ewenement na skalę europejską. Nawet formacje znajdujące się pod bezpośrednią kontrolą Niemców – takie jak polska policja granatowa – zachowały ścisłe związki z podziemiem i wedle pewnych szacunków 50% policjantów było w taki czy inny sposób powiązanych z podziemiem. Connelly nie szczędzi też słów krytyki pod adresem pracy Rybickiej o Instytucie Niemieckiej Pracy Wschodniej, którego polscy pracownicy nie tylko, że nie wspierali wysiłków niemieckich, ale pracowali ze zlecenia organizacji podziemnych. Przechodząc do zagadnień kolaboracji na wsi, Connelly zauważa, że Friedrich powinien był dostrzec stopień zniszczenia polskiego rolnictwa, wymordowanie setek tysięcy chłopów, wywózki na roboty do Niemiec setek tysięcy ludzi oraz zagładę ponad 650 wsi. Autor polemizuje też z twierdzeniami Friedricha o rzekomym rozprzestrzenieniu się donosicielstwa. Friedrich, opierając się na książce Barbary Engelking-Boni, wysuwa tezę o powszechności tego zjawiska. Dla Connelly'ego dowody zgromadzone w książce świadczą raczej o sprawności polskich urzędników pocztowych i podziemia w przechwytywaniu tego rodzaju pism. A sama skala zjawiska – jak twierdzi Connelly – nie mogła być tak wielka, skoro tylko jeden kurs nauczania podziemnego (a były ich tysiące) został przez Niemców wykryty.

Pomimo krytycznej oceny niektórych tez sformułowanych przez Friedricha Connelly uważa, że temat kolaboracji w Polsce musi zostać podjęty. Szczególnie istotne będzie tu połączenie dwóch nurtów historiograficznych: pierwszego, który dostrzega wyłącznie polskie męczeństwo, oraz drugiego, który podkreśla współudział Polaków w wyniszczeniu Żydów. Jak na razie jednak „polski” i „żydowski” dyskurs historyczny to dwa bieguny. Być może – pisze Connelly – na gruncie dyskusji o kolaboracji oba te strumienie będą w stanie w przyszłości się zejść.

Ostatni w trójgłosie o kolaboracji w Polsce jest artykuł Martina Deana *Gdzie się podzieli wszyscy kolaboranci?* Dean zgadza się z Friedrichem, że kolaboracja części polskiego społeczeństwa z Niemcami zbyt długo była tematem omijanym z daleka przez

polskich badaczy. Nawet mord w Jedwabnem omawiany jest często jako zdarzenie tak dalece wyjątkowe, że niemające większego znaczenia dla naszego zrozumienia okupacji. Dean porusza również problem losów Żydów ukrywających się wśród Polaków i wspomina ich dość powszechny strach przed denuncjacją ze strony polskich współobywateli. Friedrich ma również rację – twierdzi Dean – zwracając uwagę na periodyzację zagadnienia. O ile postawy kolaboracyjne pod koniec wojny należały do rzadkości, o tyle w latach 1939–1941 były o wiele częstsze. Równie ważne jest postawione przez Friedricha pytanie o zachowanie polskiego Kościoła, a szczególnie o stosunek kleru i hierarchów do tragedii mordowanych Żydów. Dean, opierając się na własnych badaniach archiwalnych, dodaje również, że wielu Polaków, członków oddziałów Schutzmannschaftów, brało udział w likwidacji gett i setki z nich po wojnie stanęło przed sądami. W podsumowaniu Dean podkreśla wagę dalszych badań nad tą tematyką, gdyż, jak twierdzi, „historia kolaboracji w Europie Wschodniej jest dopiero do napisania”.

Jan Grabowski